

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 45 (690) 11 LISTOPADA 1973 R. CENA 2 ZŁ



CHRZEŚCJAŃSKA AKADEMIA  
TEOLOGICZNA  
ROZPOCZĘŁA XX ROK DZIAŁALNOŚCI



# Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWEŁA  
APOSTOŁA DO FILIPIAN  
(1, 6-11)

Bracia! Ufam właśnie w to, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa. Słusznie przecież mogę tak o was myśleć, bo noszę was wszystkich w sercu jako tych, którzy mają udział w mojej łasce: zarówno w moich kajdanach, jak i w ochronie Ewangelii za pomocą dowodów. Albowiem Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi — miłością Chrystusa Jezusa. A modlę się o to, aby miłość wasza doskonalila się coraz bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze, abyście byli czystszy i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni płonem sprawiedliwości, nabytym przez Jezusa Chrystusa ku chwale i czci Boga

# Ewangelia

WEDEŁUG ŚW. MATEUSZA  
(22,15 — 21)

Owego czasu: faryzeusze odeszli i naradzali się jakby podchwycić Go w mowie. Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, którzy mieli powiedzieć: Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, co myślisz? Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie? Jezus przejrzał ich złośliwość i rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi pieniądz podatkowy. Przynieśli Mu denara. On ich zapytał: Czyj jest ten obraz i napis? Odpowiedzieli: Cezara. Wówczas rzekł do nich: Oddajcie więc Cezarowi to, co do Cezara należy, a Bogu to, co do Boga należy. Gdy to usłyszeli, zdziwili się i zostawwszy Go, odeszli.

Złote monety rzymskie z wizerunkiem cesarza Augusta

Srebrne monety rzymskie z wizerunkiem cesarza Tyberiusza.



# BÓG I CESARZ

Od dłuższego czasu faryzeusze usiłowali znaleźć w życiu Chrystusa Pana, w Jego słowach i działalności coś, co mogłoby im posłużyć za argument przeciw Niemu. Zdobywają się wreszcie na postawienie Chrystusowi pytania natury nie tylko moralnej, ale i politycznej. Pułapkę obmyśliłi sprytnie. Zamyka się ona w pytaniu: Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie?

Sprawa płacenia podatku narzuconego przez rzymskie władze okupacyjne głęboko dzieliła ludność żydowską. Jedni — Saduceusze i nieliczni zwolennicy dynastii Heroda — nie mieli w tym względzie żadnych wątpliwości o charakterze moralnym i politycznym. Stali oni na stanowisku, iż skoro Rzymianie zajęli kraj, to przed tym faktem należało uchylić czoła i wypełniać bez najmniejszych zastrzeżeń wszystko to, co okupant narzucił. Hołdowali zasadzie, aby nie narażać się na przykrości, iść po najmniejszej linii oporu. Potrafili też z obecności Rzymian ciągnąć dla siebie korzyści. Dla prawdziwie wierzących zagadnienie to miało jednak inne oblicze: nie tylko polityczne, ale i religijne. Podatek bowiem należało płacić monetami rzymskimi, na których umieszczony był wizerunek i napis cesarski. Poddanie się więc obowiązкови płacenia podatku było równoznaczne z uznaniem autorytetu władcy pogańskiego, podporządkowanie się człowiekowi, który nie wierzył w prawdziwego i jedynego Boga — Jahwe. Dla wierzącego Izraelity była to rzecz wręcz niemożliwa. Dlatego problem płacenia podatku był również problemem moralnym i religijnym, który przybierał dla wielu bolesną formę. Jak rozstrzygnąć tę sprawę? Zeloci stali na nieprzejednanym stanowisku twierdząc, iż bez względu na skutki i konsekwencje, należy odmawiać zapłaty podatku rzymskiego. Faryzeusze natomiast byli bardziej realistami i zgadzali się na wypełnienie tego obowiązku, choć czynili to z niechęcią.

Faryzeusze wiedzieli też, jak trudno jest dać właściwą odpowiedź, rozwiązać ten problem bez narażania się na oskarżenie nieposłuszeństwa względem władz okupacyjnych oraz zachować przy tym naukę Pisma. Trudność ta podsunęła im myśl, aby sprawę podstępnie przedstawić Chrystusowi. Co On na to odpowie. Zasadzka została sprytnie obmyślona. Gdyby bowiem Chrystus kazał wprost płacić podatki okupantowi, naraziłby się na gniew i nienawiść tłumu. Gdyby zaś nie kazał wypełniać tego obowiąz-

ku, dostarczyłby faryzeuszom doskonałego pretekstu do tego, aby Go oskarżyć przed namiestnikiem rzymskim Piłatem jako człowieka politycznie wrogo nastawionego do Rzymu, jako niebezpiecznego wicherzyciela politycznego, rewolucjonistę w rodzaju Judasza z Galilei, który trzydzieści lat przedtem zorganizował powstanie. Z zastawionej na Chrystusa pułapki byli zadowoleni sami faryzeusze i zwolennicy Heroda. Wiedzieli bowiem o tym, że Chrystus pytania Mu postawionego nie zbędzie milczeniem, gdyż wtedy straciłby cały autorytet Rabbiego w oczach tłumu. Nie zawiedli się. Chrystus dał odpowiedź. Tylko, że odpowiedź ta ich zaszokowała. Znowu faryzeusze nie docenili bystrości umysłu Chrystusa Pana, który omija misternie budowaną na Niego pułapkę. Sam ich pyta: czyj wizerunek widnieje na monecie. Odpowiadają mu: Cezara. Oddajcie więc cesarzowi, co jest cesarskie. Dodaje jednak zaraz, a Bogu, co jest Bożego. Fantastyczna odpowiedź, godna najwybitniejszego polityka. Pieniądz bowiem należał do Cezara. Nie posługiwali się nim Żydzi każdego dnia dla załatwiania różnych spraw i transakcji, uznając tym samym suwerenność osoby, której wizerunek był wybitny na monecie. Podatek więc należy płacić. Chrystus Pan zwraca uwagę też i na inny problem: oddać Bogu to, co się Jemu należy. I tak Chrystus uniknął pułapki. Potępił fanatyzm Zelotów, a nie przyznał racji faryzeuszom i zwolennikom Heroda.

Wypowiedź Chrystusa Pana — oddajcie Cezarowi to, co do Cezara należy, a Bogu to, co do Boga należy — ma bardziej szeroki zakres i nie ogranicza się jedynie do rozwiązania pewnego praktycznego problemu. W niej bowiem podsumowana jest pewna zasada, która umożliwiła słuchaczom znalezienie właściwego wyjścia. Zasada ta jest także wspaniałą lekcją i dla nas chrześcijan żyjących w XX wieku, w określonych warunkach politycznych, gospodarczych, społecznych, kulturalnych itp. Zasada ta poucza nas, w jaki sposób ludzie wierzący mają odnosić się w stosunku do władzy politycznej, a także pomaga nam w przeprowadzaniu analizy rozumowej tego zagadnienia i współuczestniczyć chrześcijanom w budowaniu szczęścia ziemskiego opartego o pokój i sprawiedliwość społeczną z ludźmi o odmiennych poglądach i przekonaniach.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Widok na główny ołtarz w kościele chrześcijańskokatolickim w Rheinfelden

### PATRIARCHA ETIOPII

#### W GENEWIE

Z okazji 25-lecia Światowej Rady Kościołów przebywał w centrum ekumenicznym w Genewie Abuna Theophilos, głowa Kościoła Etiopii, liczącego przeszło 8 milionów wyznawców. Ten bliski prawosławiu Kościół założony w 340 r. jest największym wśród czterech wschodnich Kościołów, do których zaliczane są poza tym Kościoły: Koptyjski, Ormiański i Syryjski. Znany w środowiskach ekumenicznych Abuna Theophilos, wybrany na stanowisko patriarchy Etiopii w maju 1971 r., swoją wizytą pragnął zademonstrować pozytywny stosunek do idei ekumenizmu, a jednocześnie zapoznać się z planami pracy Centrali Genewskiej. Patriarcha odbył szereg spotkań i rozmów z osobistościami ze sztabu ekumenicznego, wyraził głęboką wdzięczność za projekty udzielenia poparcia poszczególnym Kościołom, a w tym i Kościołowi Etiopii (na rozwój Kościoła SRK przyznała Etiopii kwotę 263.750 dolarów).

Patriarchę uroczystie przyjął dr Philipp Potter, Sekretarz Generalny SRK, nazywając go w przemówieniu powitalnym „współzałożycielem Rady”.

### REWOLUCYJNE

#### ZADANIA KARDYNAŁA

##### HEENANA

Jednym z najbardziej światłych kardynałów Kościoła rzymskokatolickiego jest arcybiskup Westminsteru i prymas rzymskokatolicki Anglii i Walii — ks. dr John Heenan. Jego wypowiedzi na II Soborze Wątykańskim i w czasie obrad Synodu Biskupów były zaskakujące, a nierzadko wprowadzały Watykan w zakłopotanie. Ostatnio kardynał domaga się, aby Kościół rzymskokatolicki sprzedał swoje dzieła

sztuki i złoto nagromadzone w katedrach i większych kościołach. Zwrócił się do Pawła VI z prośbą, aby dał on dobry przykład i pozbył się nagromadzonych w Watykanie bogactw na rzecz pomocy biednym i głodnym trzeciego świata. Bogactwa Watykanu oceniane są na około 6 bilionów dolarów.

### SPRAWA

#### KSIĘDZA HOLLA

##### Z WIEDNIA

Znany w Austrii pisarz i religioznawca, 43-letni ks. dr Adolf Holl, został przez arcybiskupa Wiednia zasuspendowany. Zakazano mu głoszenia kazań i nauczania. Powodem tych posunięć wobec dobrze znanego w środowiskach intelektualnych Austrii księdza była jego zbyt niezależna postawa oraz wypowiedzi na tematy teologiczne. Miarę cierpliwości Watykanu przepeliła „prowokacyjna” książka pt. „Jezus w złym towarzystwie”, która osiągnęła niebywałą dotąd wysokość nakładu — 100.000 egzemplarzy. W tej książce Holle ukazał Chrystusa jako reformatora społecznego. Poglądy społeczne autora wywołały niezadowolenie Rzymu. Kongregacja Wiary rozpoczęła postępowanie wyjaśniające, w wyniku czego nastąpiła suspensa. Wydaje się jednak, że sprawa tak łatwo się nie zakończy.

### POSIEDZENIE PREZYDIUM

#### ŚWIATOWEJ KONFERENCJI

##### MENNONITÓW

W lipcu br. w pomieszczeniach Europejskiej Szkoły Biblijnej Mennonitów w Bienenbergu (Szwajcaria) odbyło się posiedzenie Prezydium Światowej Konferencji Mennonitów. Łączność między rozproszonymi małymi grupami Mennonitów została w ciągu ok. czterech wieków utrzymana, mimo doznanych na początku ciężkich prześladowań, a także dzięki wzajemnemu poczuciu jedności w wierze. Światowa Organizacja Mennonitów powstała dopiero w 1925 r., kiedy odbył się w Bazylei pierwszy zjazd międzynarodowy przedstawicieli tego wyznania. Od tego czasu zjazdy takie odbywały się regularnie. Dotychczas odbyło się 8 światowych konferencji menonickich, ostatnia miała miejsce w 1972 r. w Brazylii.

W Bienenbergu zebrali się kierownicy Kościoła Mennonitów z 5 kontynentów. Nowym przewodniczącym Światowej Konferencji wybrany został M. Belete, Sekretarz Towarzystwa Biblijnego Etiopii, nowym sekretarzem generalnym — Paul Kraybill z Chicago. Na

posiedzeniu ustalono datę Światowej Konferencji na rok 1978 w Stanach Zjednoczonych A.P. Liczba mennonitów na całym świecie wynosi 547.000 wyznawców.

### BIBLIA KSIĄŻKA

#### NAJPOCZYTNIEJSZA

Z przeprowadzonych niedawno badań wynika, że bestsellerem wśród katolickiej młodzieży Stanów Zjednoczonych jest Biblia. Młodzież interesuje się szczególnie problematyką społeczną w Starym i Nowym Testamencie. W Piśmie św. młodzi szukają rozwiązań dotyczących sprawiedliwości, wolności i pokoju.

Szwajcarska Służba Pomocy Kościoła Ewangelickiego (HEKS) wyasygnowała kwotę 30.000 franków na zakupienie 5.000 egz. Biblii wydrukowanej na Węgrzech dla Kościoła Reformowanego Słowacji. Należy podkreślić, że podobny dar przekazany został w 1970 r. dla współwyznawców mówiących językiem węgierskim.

### STOSUNKI

#### KOŚCIÓŁ I PAŃSTWO

##### W HISZPANII

Nowy rząd hiszpański uznał niedawno wysuwany przez hierarchię kościelną w tym kraju postulat dotyczący obustronnej niezależności Kościoła i państwa oraz wzajemnej lojalnej współpracy. W opublikowanym oświadczeniu rządowym jest mowa o tym, że Hiszpania będzie regulować stosunki z Watykanem na nowych zasadach. Zaznaczone zostało wyraźnie, że uwzględniony będzie postulat niezależności Kościoła.

### KOŚCIÓŁ

#### ŚW. BARTŁOMIEJA

##### W WENECJI

#### ZOSTANIE URATOWANY

Pochodzący z dwunastego stulecia kościół św. Bartłomieja w Wenecji, któremu zagraża zawalenie się, zostanie od-

restaurowany i zabezpieczony dzięki staraniom zachodni-niemieckiej komisji działającej przy UNESCO. Prace będą rozpoczęte po zebraniu całej sumy pieniężnej, potrzebnej do konserwacji tego zabytku. Dotychczas zebrano już 100 tys. marek. Wszystkie koszty będą wynosiły 600 tys. marek.

Kościół św. Bartłomieja jest od wieków związany z duszpasterstwem niemieckim Wenecji. Znany niemiecki malarz, Dürer, malował dla tego kościoła swój sławny obraz zatytułowany „Święto różańcowe” (rok 1506). Obraz ten znajduje się dzisiaj w Muzeum Narodowym w Pradze. W kościele św. Bartłomieja znajduje się obecnie wiele dzieł niemieckich artystów, jak np. obraz „Zwiastowanie” Rottenhammera, barokowy krucyfiks Melchiora Barthela, Pieta z XV wieku, rzeźba Matki Bożej i rzeźba Jana Chrzciciela przypisywana Henrykowi Meyringowi oraz wiele rzeźb Tyrolczyka Morlaitera.

### ZABEZPIECZENIE MUZEÓW

#### WATYKAŃSKICH

Po zniszczeniu, jakiego doznała w roku ubiegłym słynna rzeźba Michała Anioła — Pieta, już kunsztownie odrestaurowana i nadal zachwycająca wszystkich swym pięknem w bazylice Piotrowej, administracja watykańska nosi się z zamiarem zorganizowania nowoczesnego systemu zabezpieczającego dzieła sztuki, które mieszczą się w nowej pinakotece sztuki współczesnej w apartamentach rodziny Borgia. System zabezpieczający ma polegać na działającym bez przerwy przez 24 godziny na dobę radarze, wychytującym każde naruszenie zastrzeżonych stref czy to przez osoby, czy też przez przedmioty. Instalacja taka, niezwykle kosztowna, okazała się jednak niezbędna ze względu na wciąż rosnący ogromny przepływ przez muzea watykańskie turystów oraz niemożność polegania na dotychczasowych konwencjonalnych środkach ostrożności.

Wnętrze kościoła chrześcijańskokatolickiego w Rheinfelden





# Dr LEOPOLDO NIILUS W POLSCE



Ruch ekumeniczny od początku swego istnienia okazywał duże zainteresowanie zagadnieniami politycznymi, ekonomicznymi i społecznymi, jak i problemem pokoju w świecie. Wystarczy wspomnieć, że jeden z trzech głównych nurtów tego ruchu, tzw. Praktyczne Chrześcijaństwo, zrodził się w okresie I wojny światowej i jako główny cel stawiał sobie wówczas doprowadzenie do zawarcia pokoju pomiędzy walczącymi stronami. W okresie II wojny światowej Tymczasowy Komitet Światowej Rady Kościołów, powstały przez połączenie ruchów: Praktycznego Chrześcijaństwa oraz Wiary i Ustroju Kościoła zajął się bliżej sytuacją uchodźców i jeńców, współpracując na tym polu ściśle z młodzieżowymi organizacjami chrześcijańskimi oraz z Czerwonym Krzyżem. Bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej rozpoczął aktywną działalność Wydział do Spraw Odbudowy i Pomocy Międzkościelnej Światowej Rady Kościołów, który zajął się ogromnym zadaniem dostarczania żywności i ubrań dla rzeszy ludzi będących w potrzebie.

Innym ważnym wydarzeniem w historii ruchu ekumenicznego było stworzenie latem 1946 r. Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych. Dokonało się to na konferencji w Cambridge, zwołanej pod wspólnym patronatem Międzynarodowej Rady Misyjnej i Światowej Rady Kościołów. Komisja ta pomyślana była jako organ do spraw studiów i wydawania oświadczeń w zakresie stosunków międzynarodowych. W minionym dwudziestopięcioletniu organ ten zapisał na swym koncie szereg osiągnięć. Od integracji Międzynarodowej Rady Misyjnej ze Światową Radą Kościołów w 1961 r., także Komisja Kościołów do Spraw Międzynarodowych jest ściśle związany z wszystkimi zakresami pracy Światowej Rady Kościołów.

Europejskie Zrzeszenie Dziennikarzy do Spraw Informacji Ekumenicznej, obradujące w Warszawie w dniach 2—4 października br., zaprosiło na jednego z głównych referentów aktualnego przewodniczącego Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych, dra Leopolda Niilusa. Po

zakończeniu obrad, dr Niilus, wraz z grupą dziennikarzy zagranicznych, udał się w podróż studyjną po Polsce, odwiedzając Katowice, Kraków, Oświęcim i Częstochowę. 9 października, w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie dr Niilus wygłosił prelekcję na temat kierowanej przez siebie Komisji. W spotkaniu wzięło udział kilku dziesięciu polskich działaczy ekumenicznych. Z Kościoła Polskokatolickiego obecni byli: ks. bp J. Pekała, ks. W. Wysoczański, ks. dr E. Bałakier i ks. T. Wójciewicz.

Na wstępie dr L. Niilus podkreślił, że Światowa Rada Kościołów nie posiada takiej władzy, jaką posiadają poszczególne rządy. Nie ma ona nawet takiej władzy jak Watykan. Zgodnie ze Statutem, Światowa Rada Kościołów przemawia do Kościołów, a nie w ich imieniu. Ale czasami okazuje się, że nieposiadanie władzy ma większe znaczenie niż jej posiadanie.

W kontekście tym dr Niilus nawiązał do wojny domowej w Sudanie, która trwała 15 lat i pociągnęła za sobą dwa miliony ofiar w ludziach. Światowa Rada Kościołów, przy współudziale Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów, stała się pośrednikiem pomiędzy walczącymi stronami. Wniosła ona decydujący wkład do zawarcia pokoju przed dwoma laty. Na uwagę zasługuje przy tym fakt, że w Sudanie mamy do czynienia z rządem muzułmańskim.

Działalność Światowej Rady Kościołów na arenie międzynarodowej spotyka się z coraz większym uznaniem. Podczas ubiegłorocznej Sesji Generalnej ONZ reprezentanci 17 państw ocenili pozytywnie różne inicjatywy polityczne Światowej Rady Kościołów. Ktoś mógłby pomyśleć, że reprezentanci ci pochodzili z krajów zachodnich. Otóż, okazuje się, że wcale tak nie było: z wyjątkiem (Szwecja, Chile), byli to przedstawiciele krajów Afryki i Azji.

Nawiązując do posiedzenia Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych, które odbyło się niedawno w Wyszogrodzie, na Węgrzech, dr L. Niilus wspominał, iż wydano tam dwa dokumenty na temat Europejskiej Konferencji do Spraw Bezpieczeństwa i Współpracy. Dokumenty te przesłano członkom Konferencji Bezpieczeństwa, a także niektórym uczestnikom Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. Komisja Kościołów do Spraw Międzynarodowych wysłała dokumenty, nie spodziewając się odpowiedzi. Mimo to nadeszło kilka odpowiedzi, z których wynikało wyraźnie, że dokumenty zostały dokładnie przestudiowane. Jedną z nadesłanych odpowiedzi była odpowiedź rządu NRD.

Jak to się dzieje — zapytał dr Niilus — że nasza praca odnosi

skutki, choć nie posiadamy władzy? Otóż, wydaje się, że Światowa Rada Kościołów staje się coraz bardziej radą światową. W świecie, potrzebującym nie tylko zmian ilościowych, lecz także jakościowych, Światowa Rada Kościołów może stać się pożyteczną organizacją. Powiada się, że świat staje się pluralistyczny i że jest to zjawisko prawidłowe. Pluralizm ten jest dla nas, chrześcijan, wyzwaniem. Staramy się uczyć od innych ludzi. Jest to szczególnie ważne dla naszego kontynentu, który w ostatnich czterystu latach stanowił centrum świata.

Z kolei, dr Niilus skoncentrował się na problemie, jaką szczególną rolę mogą odegrać Polacy we współczesnym świecie. W społeczeństwie konsumpcyjnym, z jakim mamy do czynienia na Zachodzie, ludzie przestają myśleć w sposób historyczny. Wierzą, że to, co osiągnęli, jest szczytem historii. Nie spodziewają się już niczego nowego. Właśnie taka postawa jest największym niebezpieczeństwem, w jakie może popaść człowiek. Niemcy hitlerowskie chciały zniszczyć Polskę całkowicie. Poza represjami stosowali też inne metody. Chcieli pozabawić naród polski jego historii, wychodząc z założenia, że ludzie bez świadomości historycznej stają się niewolnikami. Jaka była reakcja Polaków? Odbudowali Warszawę od podstaw, według dawnych planów. Dokonali tego nie dlatego, że chcieli wracać do dawnych czasów, lecz dlatego, że bez przeszłości nie ma właściwej teraźniejszości, a bez teraźniejszości — przyszłości. Obecnym zadaniem Polaków winno być przełożenie na język zrozumiały dla społeczeństw konsumpcyjnych tego, czego dokonali. Nie jest to zadanie łatwe, lecz warte zachodu.

Powracając do działalności Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych, dr Niilus stwierdził, że stara się ona być forum wyjaśniającym różne problemy polityczne i krytycznym katalizatorem. Wydaje się, że te założenia dają rezultaty. Coraz więcej ludzi zaczyna się interesować pracą Komisji. Jest też coraz więcej takich, których jej działalność coraz bardziej denerwuje, choć ongiś byli nią zachwyceni.

Na zakończenie swego wystąpienia dr Niilus zaapelował do przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, by starali się wносить coraz większy wkład do pracy Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych.

W dyskusji, która następnie się wywiązała, jako pierwszy zabrał głos ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, który od kilku lat jest członkiem Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych. Dr Benedyktowicz podkreślił, że Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej, choć są niewielkie liczebnie, angażują się od wielu lat w działalność chrześci-

jańską na arenie międzynarodowej. Przedstawiciele tych Kościołów współpracują zarówno z Komisją Kościołów do Spraw Międzynarodowych, jak również z Konferencją Kościołów Europejskich i Chrześcijańską Konferencją Pokojową, tj. z organizacjami, które uważnie śledzą rozwój wydarzeń w świecie i niejednokrotnie zabierają głos w wielu palących kwestiach.

Dr Leopoldo Niilus, podczas dziewięciodniowego pobytu w naszym kraju odbył szereg rozmów z przedstawicielami Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Został również przyjęty przez wicedyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, mgra Tadeusza Dusika.

PAWEŁ GŁOWACKI

## EKUMENICZNY DIALOG



Patriarcha Pimen i Dr Philip Potter



Arcebiskup Pitirim z Moskwy i Dr Lucas Vischer

W Ekumenicznym Centrum w Genewie





Parafianie tarnowscy znani są ze swej aktywności i ofiarności. Na zdjęciu ołtarz maryjny kościoła w Tarnowie, ufundowany w 1972 r. przez parafian: Cecylię i Tadeusza Rubachów przy współudziale Janiny i Szczepana Rubachów, Heleny Rubachowej, Tadeusza Adameczyka i Wincentego Szuleca

## PARAFIA W TARNOWIE przygotowuje się do jubileuszu

Tradycyjnym już zwyczajem parafia tarnowska przez trzy dni świętowała doroczną uroczystość Podwyższenia Krzyża św. W piątek dnia 21 września, centralne przeżycie stanowiła Wiercownica, w czasie której między innymi referat na temat historii Krzyża oraz historii narodowej parafii w Tarnowie, od lat chlubiącej się imieniem Krzyża św., wygłosił prezes Rady Parafialnej, p. Szczepan Rubacha. W sobotę, 22 września pieśni o krzyżu pańskim — z dawnego repertuaru kościelnego — wykonywał chór pod kierownictwem p. Józefa Lenarta. W niedzielę, dnia 23 września, sumę celebrował i kazanie o miłości płynącej z wzyń Jezusowego Krzyża wygłosił dziekan Rzeszowskiego Dekanatu — ks. mgr Antoni Pietrzyk. Wspomnianymi „imprezami” religijnymi zainaugurowano w Tarnowie cykl uroczystości związanych z pięćdziesięciotęciem istnienia parafii (i dziesięcioleciem jej powojennego wskrzeszenia), których punkt kulminacyjny, z udziałem najwyższych Władz Kościoła, planowany jest na wrzesień 1975 roku.

W związku z tym doniosłym wydarzeniem ksiądz proboszcz i Rada Parafii gorąco proszą Szanownych Czytelników „Rodziny” o łaskawe nadsyłanie informacji, wspomnień i fotografii dotyczących tarnowskiej placówki duszpasterskiej, szczególnie z okresu międzywojennego, pod adresem: Parafia Polskokatolicka p.w. Podwyższenia Krzyża św., ul. Kniewskiego 26, 33-100 Tarnów.

KS. A. P.

## STARE I NOWE W OKOLE

Okolska parafia swą doroczną uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny (8 września) obchodziła w tym roku w dniu powszednim. Uroczystą liturgię sprawował ks. dziekan C. Jankowski z Radomia w asyście księży M. Kowalczyka i L. Kokosy. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan K. Bonczar, sekretarz Kurii Biskupiej w Krakowie. Gościem uroczystości był także ks. proboszcz J. Posielecki z sąsiedniej parafii w Osowcu.

Choć dla wielu okolan był to normalny dzień pracy, parafialny kościółek wypełniony był po brzegi pobożnym ludem zarówno na sumie, jak i na „dziewiątkówce”. W niesporach liczny udział wzięła młodzież — uczniowie licealnych i zawodowych szkół z Ostrowca Świętokrzyskiego i Lipska. W tym dniu cała parafia zanosiła modły do Matki Bożej Siewnej, by prosiła swego Syna o błogosławieństwo w jesiennych zasiewach, o pomyślną przyszłość dla całego Kościoła i Ojczyzny.

Uroczystość była dla członków parafii okazją do głębokich refleksji. Niektórzy z nich z rozrzewaniem wspominali rok 1930, kiedy świadomie obrali niełatwą drogę Kościoła Narodowego i na drodze tej — mimo przeciwności i prześladowań — dzięki łasce Bożej wytrwali. Wspominali ofiarną budowę swego kościółka — acz skromny — był świadkiem wspaniałych przeżyć duchowych i aż dotąd służy parafii. Nie brak było wspomnień najboleśniej-szych, z okresu trudnych i cięż-

kich dni okupacji, gdy na miejscowym cmentarzu polskokatolickim gromadzili się członkowie sztabu Armii Ludowej i gdy wielu okolan w szeregach tej Armii walczyło z najeźdźcą.

Jakże inny jest dzisiejszy Okół. W tej pięknej kieleckiej wsi widać coraz więcej okazałych murowanych budynków. Inna jest też współczesna rzeczywistość Okoła. Bezwrotnie minęły czasy nietolerancji i prześladowań, czasy niesprawiedliwości społecznej i wyzysku. W wolnej Ojczyźnie każdy ma prawo do wolności sumienia i wyznania, każdy ma dostęp do skarbnicy polskiej kultury i oświaty. Cieszy to serce okolanina — narodowca. O takiej Polsce marzył, o taką Ojczyznę w wolnym, narodowym Kościele się modlił.

Dumni są okolanie z przynależności do Kościoła Polskokatolickiego. Wiedzą, co ten Kościół im dał i jaką wartość dla nich przedstawia. Toteż tworzą zwartą rodzinę parafialną na czele ze swym proboszczem, ks. dziekanem Franciszkiem Baranowskim, duszpasterzującym tu od 18 lat. Wyrazem jedności parafii jest odważna decyzja: w Okole stanie nowy, murowany kościół z piękną, strzelistą wieżą. Będzie on symbolem nowych lepszych czasów i dawnych, lecz zawsze aktualnych narodowych ideałów. Życzymy okolanom i ich proboszczowi doprowadzenia zbożnego dzieła do końca.

Ks. K. B.

## Z życia PNKK

W „Rodzinie” z dnia 14 października br. ks. senior Fryderyk Banas pisał obszernie o diamentowym jubileuszu parafii św. Wojciecha w Dickson City, Pa. Jak się dowiadujemy, 75-lecie istnienia obchodziła również Parafia pw. Matki Boskiej w Fall River, Mass. Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się 15 lipca br. z udziałem ks. bpa Władysława Słowakiewicza, ordynariusza diecezji wschodniej, licznie przybyłych duchownych i świeckich. Proboszczem Parafii jest ks. Michał Juszczyk.

★

Parafia misyjna pw. Matki Boskiej Jezusowej w San Diego Calif., godnie uczciła 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika. Jako pierwsza na terenie Wielkiego San Diego zainicjowała jubileuszowe obchody, otwierając Wystawę Kopernikowską i organizując uroczysty bankiet, na który przybył C.J. Paderewski, bratanek Ignacego Paderewskiego. Swą aktywność parafia w głównej mierze zawdzięcza swemu proboszczowi — ks. Z. Wojtowiczowi. Z inicjatywy parafii powstało w San Diego Polskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne im. Ignacego Paderewskiego oraz nadawana jest audycja radiowa w języku polskim pn. Polska Godzina Radiowa.



Grupa wiernych parafii polskokatolickiej w Olsztynie — po nabożeństwie



Wnętrze kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Olsztynie

## Owoce pracy duszpasterza i wiernych

Zwolennicy i sympatycy Kościoła Polskokatolickiego w Olsztynie długie lata nie mieli własnego obiektu sakralnego. Ten smutny stan skończył się dla nich w 1965 roku, w momencie przyjazdu do Olsztyna ks. Hieronima Góreckiego, skromnego, lecz dzielnego kapłana. Decyzją władz miejskich, parafii polskokatolickiej przydzielona została opuszczona kaplica przy cmentarzu św. Jakuba. Ks. Górecki wraz z grupą wiernych zabrał się energicznie do pracy. Kaplicę uporządkowano, zelektryfikowano, dobudowano zakrystię, wymalowano, ustawiono piękny ołtarz z obrazem Matki Boskiej Wniebowzię-

tej, zabezpieczono okna siatkami. Wokół kościółka założono zieleńce i zasadzono wiele kwiatów. 20 września 1965 r. Parafia Polskokatolicka pw. Wniebowzięcia NMP w Olsztynie została oficjalnie erygowana, a 31 września tegoż roku uroczystie poświęcono kościół parafialny.

Parafia żyje i rozwija się. Działa przy niej prężna Rada Parafialna z dzielnym przewodniczącym, p. Mieczysławem Skalskim, byłym uczestnikiem walk pod Monte Cassino. Aktywne parafianki skupiają się w grupie Adoracji Najśw. Sakramentu, z przewodniczącą p. Walczakową: O czystość kościoła i świeże kwia-

ty, dba szczególnie p. Jadwiga Berrek. Wiele troski o kościół i sprawy parafii okazują i inni parafianie, których trudno by było wszystkich wymienić. Polskokatolicy z Olsztyna uaktywniają się nie tylko od święta, ale na co dzień są godnymi patriotami i świadomymi wierzącymi.

Gdy przed ośmiu laty ks. proboszcz Hieronim Górecki podejmował trud zorganizowania polskokatolickiej placówki duszpasterskiej w Olsztynie, nie brak było sceptycznych głosów obserwatorów z zewnątrz. Nie brakło też różnych trudności, a nawet przykrych złośliwości ze strony ludzi małych duchem. To wszystko mi-

nęło. Zwyciężyła prawda i wzniosła idea naszego Kościoła. Kiedy pytam ks. Góreckiego o przyczynę pomyślnego rozwoju parafii, odpowiada: „Wszystko zawdzięczam gorliwości i poświęceniu moich parafian”. Kiedy zwracam się do wiernych, mówią: „Wszystko zawdzięczamy naszemu proboszczowi, który nigdy na nic się nie skarży, jest skromny, cichy i pracowity”. Oto tajemnica pomyślności każdej parafii: wzajemny szacunek, zrozumienie i współpraca duszpasterza i wiernych. Niech Bóg błogosławi parafii olsztyńskiej i jej proboszczowi

XSM

W kanadyjskich parafiach PNKK z powodzeniem działają chóry parafialne, pielęgnując polskie pieśni religijne i świeckie. W maju br. w Montrealu odbył się zjazd chórów parafialnych diecezji kanadyjskiej. Koncerty pieśni chóralnej spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony miejscowej Polonii. Uroczystość w Montrealu zaszczylił swą obecnością ordynariusz diecezji, ks. bp Józef Niemiński, który jest wielkim miłośnikiem muzyki. Dzięki jego inicjatywie od września 1972 r. uaktywnił się chór Parafii katedralnej pw. św. Jana Chrzciciela w Toronto.

\*

Parafie PNKK w USA kontynuują tradycje narodowe nawet w dziedzinie... kulinarnej. Polskimi pierogami, gołąbkami, bigosem i innymi smakołykami raczyli się uczestnicy zabawy ludowej w dniu 19 sierpnia br., zorganizowanej przez Komitet Parafialny w Passaic, New Jersey. Proboszczem parafii jest ks. senior Ludwik Orzech, wikarym — ks. Jan Renczewicz. Księża i świeccy działacze Parafii św. Piotra i Pawła należą do najaktywniejszych działaczy polonijnych w stanie New Jersey.

Nasi rodacy przybywający ongiś na ląd amerykański, rozpoczęli tam swoje bytowanie często w niezwykle trudnych warunkach. Nie znali języka angielskiego ani miejscowych zwyczajów, nie zawsze otrzymywali dobrą pracę. W o wiele lepszej sytuacji znajdują się ich dzieci i wnuki. Zdolna młodzież polonijna szybko awansuje, zdobywa wysokie stanowiska i tytuły naukowe. Niedawno jeden z wychowanków parafii katedralnej św. Stanisława w Scranton, Robert Sarnowski, uzyskał doktorat z medycyny w specjalności neurologicznej.

\*

Dwumiesięcznik religijno-społeczny Diecezji Kanadyjskiej PNKK — „ECHO” — w swym serwisie informacyjnym często zamieszcza wiadomości o życiu naszego Kościoła w Polsce. W ostatnich numerach pisma znajdujemy informacje o parafiach we Wrocławiu, Bolesławiu, Jastkowicach i Lipie Lubelskiej, Częstochowie, Tomaszowie Maz. i in.

(FK)



## CHRZEŚCJAŃSKA AKADEMIA TEOLOGICZNA ROZPOCZĘŁA XX ROK DZIAŁALNOŚCI

INAUGURACJA NOWEGO ROKU AKADEMICKIEGO W CHAT



15 października br. w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie odbyła się Inauguracja nowego roku akademickiego 1973/74. Zapoczątkowała ona 20 rok działalności Akademii jako samodzielnej wyższej uczelni.

Uroczystość inauguracji zgromadziła w auli synodalnej Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego Senat Akademii, pracowników naukowo-dydaktycznych i administracyjnych oraz studentów — duchownych i świeckich. W inauguracji wzięli udział liczni zaproszeni goście.

Uroczystemu nabożeństwu przewodniczył ks. dr Jerzy Gryniakow.

Homilię, osnutą na tle modlitwy Pana Jezusa z Ewangelii św. Jana, wygłosił ks. mgr Mikołaj Lenczewski.

Oficjalną część uroczystości rozpoczął ingres Senatu z jego rektorem, ks. prof. drem Woldemarem Gastparym. Przybyli na nią również zwierzchnicy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, których duchowni i młodzież kształcą się w uczelni. Władze państwowe reprezentował mgr Józef Janitz, naczelnik Wydziału w Urzędzie do Spraw Wyznań. Akademię Teologiczną Katolicką w Warszawie reprezentowali rektor ks. prof. dr Jan Stępień i prorektor ks. prof. dr Ignacy Subera.

W powitalnym przemówieniu ks. rektor W. Gastpar podziękował władzom państwowym za życzliwy stosunek do wszelkiego rodzaju potrzeb uczelni, podkreślając, że młodzież akademicka świadoma jest dobrodziejstw, jakie daje jej Polska Ludowa, a wyrazem wdzięczności młodzieży będzie jej patriotyczna postawa w przyszłej pracy na niwie reprezentowanych przez nią Kościołów.

Ze sprawozdania z działalności uczelni za rok 1972/73, jakie złożył ks. rektor, wynikało, że Rada Wydziału Uczelni odbyła 8 posiedzeń. W minionym roku studiowało na Studium Stacjonarnym w uczelni 125 studentów (w tym 32 kobiety). Na Sekcji Ewangelickiej — 77 studentów (w tym 21 ko-

biet), na Sekcji Starokatolickiej — 22 studentów (w tym 4 kobiety), na Sekcji Prawosławnej — 22 studentów (w tym 7 kobiet). Na Studium Zaocznym istniejącym od 1968 roku studiowało 27 studentów (w tym 4 kobiety).

Zajęcia w czasie roku akademickiego prowadziło: 2 profesorów zwyczajnych, 2 profesorów nadzwyczajnych, 3 docentów, 1 adiunkt, 7 starszych asystentów, 1 asystent, 6 starszych wykładowców, 5 wykładowców, 8 nauczycieli akademickich.

W ubiegłym roku akademickim tytuł profesora nadzwyczajnego nadany przez Radę Państwa, otrzymali: ks. prof. dr Witold Benedyktowicz i ks. prof. dr Jerzy Klinger.

Egzaminy magisterskie zdało 14 osób (w tym 1 kobieta). Otwarto 4 przewody doktorskie.

Nowy rok akademicki rozpoczyna 125 studentów (w tym 40 kobiet); na Studium Zaocznym — 33 studentów (w tym 4 kobiety).

W imieniu młodzieży akademickiej przemówił przewodniczący Rady Uczelnianej SZSP przy ChAT, student Henryk Schreiner.

W czasie uroczystości inauguracyjnych nastąpiła immatrykulacja nowo przyjętych do uczelni studentów. Tekst ślubowania w imieniu kolegów odczytała jedna studentka i dwóch studentów, przedstawiciele poszczególnych sekcji.

Z wielkim zainteresowaniem zebranych spotkał się wykład inauguracyjny ks. proboszcza prof. dra Jerzego Klingera na temat: „Wpływ archeologii biblijnej na nowe zrozumienie niektórych elementów doktryny wczesnochrześcijańskiej”. Zgromadzeni długotrwałymi oklaskami nagrodzili wykładowcę za trud włożony w przygotowanie wykładu.

Uroczystość inauguracji zakończyło wspólne odśpiewanie tradycyjnego „Gaudeamus igitur”.

F.K.



# DZIAŁALNOŚĆ JEDNEGO Z WARSZTATÓW PRACY NAUKOWEJ CHAT

Na ostatnim posiedzeniu Rady Wydziału Teologicznego Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, w dniu 5 października br., głos zabrał były długoletni rektor ChAT, ks. prof. dr Wiktor Niemczyk. Publikujemy poniżej jego wypowiedź, która zapozna Czytelników z pracą naukową prowadzoną w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Dziękuję uprzejmie Księdzu Rektorowi za zaproszenie mnie, emerytowanego profesora, na dzisiejsze posiedzenie Rady Wydziału. Jest to pierwsze posiedzenie w nowym roku akademickim, którego początek przypada na końcowe tygodnie pamiętnego ROKU NAUKI POLSKIEJ roku zaszczytnych jubileuszów: 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, 200-lecia powstania Komisji Edukacji Narodowej i 100-lecia powstania w Krakowie Polskiej Akademii Umiejętności. Ludzie nauki spoglądali i spoglądają w bieżącym roku z dumą i satysfakcją w piękną minioną przeszłość, a z otuchą i nadzieją w przyszłość. Uczucia ogółu ludzi nauki polskiej podzielają — śmiem przypuszczać — także pracownicy nauki Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, w których szeregu i mnie przypada stanąć, bodaj, że jako najstarszemu, jeżeli już nie wiekiem, to w każdym razie stażem i latami pracy na niwie teologii polskiej, szczególnie zaś teologii polsko-ewangelickiej, a wszak za taką niwę wolno poczytać placówkę naukową, będącą gruntem macierzystym naszej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — mianowicie Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego powstały przed 52 laty, w roku 1921, który przed 19 laty, dnia 26 października 1954 roku, został przekształcony w Chrześcijańską Akademię Teologiczną.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna nie powstała z próżni. Przyjęła ona od swojego poprzednika, Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, bardzo wiele: sporo dobra materialnego, w postaci choćby tylko inwentarza i biblioteki, dalej program nauczania, sztab pracowniczy: księży profesorów oraz młodszych pracowników naukowych, w liczbie 6. I — co nie jest bez znaczenia — DŁUGOFALOWY PLAN PRAC NAUKO-WO-BADAWCZYCH.

Ta ostatnia sprawa skłania mnie do zabrania dzisiaj głosu i złożenia pewnego sprawozdania oraz przypomnienia pewnych spraw. Powołuję się zaś przy tym na formalną dokumentację w postaci archiwalnych już dzisiaj protokołów posiedzeń Rady Wydziału Teologii Ewangelickiej UW i innych dokumentów sprawozdawczych za czas od pierwszych powojennych lat 1945-46 do 1954-55 oraz na skrótowe ujęcie przebiegu tych dziejów w postaci mojego zamieszczonego w Roczniku Teologicznym za rok 1955, przyczynku pt. „Dziesięć lat istnienia”. Na stronach 86 i nast. tego przyczynku, w ustępie zatytułowanym „Komisja Przekładu Pisma świętego”, jest dłuższy wywód przedstawiający, iż „Wydział Teologii Ewangelickiej UW włączył w roku 1949 do swojego programu działalności naukowo-badawczej (a były to czasy, kiedy w szkołach wyższych trzeba było bardzo dokładnie planować zarówno prace dydaktyczno-wychowawcze, jak prace naukowo-badawcze, zarówno poszczególnego pracownika naukowego, jak i całych zespołów tychże pracowników) sprawę NOWEGO PRZEKŁADU PISMA ŚWIĘTEGO. W uzupełnieniu krótkiej stosunkowo relacji o tym przedmiocie pozwolę sobie niniejszym przedstawić oczywiście także krótko, lecz może nieco szczegółowiej — przebieg tej pracy jako realizowanie tego „DŁUGOFALOWEGO PLANU”.

● 23 lutego 1949 r. Komisja w składzie: ks. prof. dr Jan Szeruda, ks. prof. dr Karol Wolfram i ks. prof. dr Wiktor Niemczyk rozpoczęła prace przekładowe, najpierw od perykop kościelnych.

● Dzień 14 października 1954 r., a więc na kilka dni przed formalnym przekształceniem Wydziału Teologii Ewangelickiej UW w Chrześcijańską Akademię Teologiczną, to początek już systematycznej pracy przekładowej nad Starym Testamentem.

● Dnia 27 października 1960 r., więc już po 6 latach istnienia ChAT, Zespół Tłumaczy został powiększony o osobę ks. biskupa prof. dra Andrzeja Wantuły.

● Zgon dwóch spośród grona tłumaczy: ks. prof. dra Jana Szerudy dnia 21 marca 1962 i ks. prof. dra Karola Wolframa dnia 21 września 1965 roku zmienił z konieczności charakter i zasięg pracy i spowodował uzupełnienie składu Komisji Przekładu o osobę ks. ad. dra Jana Bogusława Niemczyka oraz obarczenie pracą przekładową pozostałej jeszcze do przetłu-

maczenia blisko połowy ksiąg historycznych Starego Testamentu ks. prof. dra Wiktora Niemczyka.

● W tym też czasie ukazały się już pierwsze efekty i plony tej pracy: nakładca pierwszej partii przekładu, mianowicie Nowego Testamentu, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Oddział w Warszawie, wydał w roku 1966 Nowy Testament.

● W maju 1967 roku przekład pozostałych ksiąg Starego Testamentu dokonany przez ks. prof. dra Wiktora Niemczyka, został w zasadzie dokończony, niemniej jednak dopasowywanie przełożonego tekstu do wymogów, przewidzianych dla wydawnictw tekstu biblijnego do użytku, zwłaszcza w kościołach ewangelickich, w szczególności zaś konieczność przerobienia dokonanego niegdyś przez ks. prof. dra J. Szerudę przekładu poetyckich partii Starego Testamentu, a więc ksiąg prorockich i nauczających w prozie na przekład „upoetyzowany”, przedłużyły pracę aż do marca bieżącego roku, po czym gotowy już tekst przekładu całości trzeba było jeszcze przed oddaniem do druku opatrzyć w nagłówki poszczególnych fragmentów ksiąg oraz w tak zwane odnośniki (cytaty). Żmudna ta praca trwała od końca marca br. do dnia 2 października.

● W dniu 2 października br. tekst przekładu całego Starego Testamentu został przygotowany do druku i w tej postaci dostarczony Nakładcy, tj. Brytyjskiemu i Zagranicznemu Towarzystwu Biblijnemu, Oddział w Warszawie, do ukoronowania dzieła przekładu przez wydanie całej już Biblii w nowym przekładzie.

O takim stanie sprawy mam zaszczyt niniejszym Wysoką Radę Wydziału Teologicznego ChAT oficjalnie powiadomić z prośbą o wniesienie niniejszego mojego sprawozdania do protokołu dzisiejszego posiedzenia Rady Wydziału w tej świadomości, iż blisko ćwierć wieku trwająca praca, zgłoszona w 1949 r. jako „część długofalowego planu pracy naukowo-badawczej „Zespołu Profesorów ówczesnego Wydziału Teologii Ewangelickiej UW, została ukończona.

Powiadam: „część długofalowego planu”, bo nie na tym się ten plan wyczerpywał. Pragnę podać jeszcze i przypomnieć, iż w czerwcu 1953 r. został zgłoszony przez zespół trzech profesorów: ks. prof. dra Jana Szerudę, ks. prof. dra Wiktora Niemczyka i ks. bpa prof. dra Andrzeja Wantułę jako plan pracy naukowo-badawczej PRZEKŁAD z języka łacińskiego na język polski Ksiąg Symbolicznych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, oraz Wyboru Pism dra Marcina Lutra. Z tego planu została również już spora część wykonana, a nawet wydana drukiem, mianowicie:

Ks. bp. prof. dr Andrzej Wantuła przełożył, opracował i opatrzył uwagami: MAŁY KATECHIZM DRA MARCINA LUTRA, DUŻY KATECHIZM DRA MARCINA LUTRA i KONFESJĘ AUGSBURSKĄ. Wydało je jako nakładem Wydawnictwo „Zwiastun” w roku 1966. Obecnie pracuje ks. prof. Wantuła nad APOLOGIĄ KONFESJI AUGSBURSKIEJ.

Ks. prof. dr Wiktor Niemczyk przełożył dzieło Lutra: O wolności chrześcijanina — TRACTATUS DE LIBERTATE CHRISTIANA oraz czołowe dzieło reformatora jako odpowiedź na Wywód o wolności ludzkiej woli wodza humanistów Erazma z Rotterdamu: DE SERVO ARBITRIO — O niewolnej woli ludzkiej. Oba te przekłady zostały już, czy w całości, czy we fragmentach ogłoszone drukiem: a) w studium Andrzeja Ściegienego pt. LUTER, wyd. Wiedzy Powszechnej, dział: Myśli i Ludzie, rok wyd. 1967; b) w wydanych przez doc. Lecha Szczuckiego „WYBRANYCH TEKSTACH Z HISTORII FILOZOFII” — MYŚL FILOZOFICZNO-RELIGIJNA REFORMACJI XVI w. wyd. Państw. Inst. Wyd. 1972.

Ks. prof. dr Wiktor Niemczyk pracuje obecnie nad przekładem „Artykułów Szmalkaldzkich” — piątej pozycji Ksiąg symbolicznych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Niech niniejsza moja wypowiedź i przypomnienie będą przyjęte przez Czcigodnych Kolegów z grona pracowników naukowych ChAT jako wyraz szczerzej woli utrzymania serdecznej więzi z Uczelnią, której jestem jednym z pierwszych — i najstarszych wychowanków, pierwszym doktorem, docentem, długoletnim profesorem i rektorem i której los — zwłaszcza jako placówki naukowej i jako warsztatu pracy naukowo-badawczej — jest zawsze bliski mojemu sercu.

ks. prof. dr WIKTOR NIEMCZYK

# Tajemnice szczęścia

cz. II



„Nic by nie brakowało do jego szczęścia — gdyby umiał się nim sycić”. (Stendhal)

Zwykły, przeciętny człowiek myśląc o szczęściu w życiu, o jego osiągnięciu, liczy przede wszystkim na szczególnie pomyślny zbieg okoliczności na dobry „szczęśliwy” traf na to, że uda mu się korzystnie dla siebie ułożyć warunki życia. Jest gotów wiele ryzykować i włożyć trudu, by osiągnąć to, co rozumie przez pojęcie szczęścia — a więc życie pogodne, dostatnie, bez uporczywych zmartwień i codziennych trosk, bez trudności w realizowaniu swych zamiarów. Filozofowie zaś pragną niezależnie szczęście człowieka od trafu, od przypadku. Chcą nauczyć człowieka takiej postawy życiowej, która umożliwi mu doświadczenie szczęścia we wszystkich warunkach, w każdej sytuacji życiowej.

Charakter człowieka jest tak ukształtowany, tak uformował się w ciągu istnienia ludzkości i jego życia, że przeżywa szczęśliwe i nieszczęśliwe, radość i cierpienie, zadowolenie, rozkosz i ból.

Oprócz niezależnych często od woli człowieka czynników zewnętrznych kształtujących jego życie, oprócz pomyślnych trafów, zbiegów okoliczności, wydarzeń, o szczęściu człowieka w różnym stopniu może decydować jego charakter. Oprócz losu w osiągnięciu i

odczuwaniu szczęścia przez człowieka decyduje jego osobowość. Przypomnijmy tu zdanie wielkiego francuskiego pisarza Stendhala, które napisał o jednym ze swych powieściowych bohaterów: „Nic by nie brakowało do jego szczęścia — gdyby umiał się nim sycić”. Wrodzone, lub nabyte predyspozycje człowieka mogą ułatwiać, bądź utrudniać doznawanie szczęścia, jak potrafi je odczuwać i jak się nim cieszyć. Wrodzone predyspozycje człowieka istnieją w nim niezależnie od jego losu. Dyspozycje nabyte są całkowicie zależne od losu człowieka i zmieniają się z wiekiem ulegając zmianie w zależności od kolei życia. Nie wszystkie dyspozycje, którymi obdarzony jest człowiek mają jednakowe znaczenie dla jego szczęścia. I tak dyspozycje nazywane przez psychologów „instrumentalnymi”, takie jak inteligencja, pamięć, zdolności, mają tylko pośredni wpływ na szczęście człowieka. Dla przykładu — nie można twierdzić że człowiek obdarzony dobrą pamięcią, jest bardziej predysponowany do szczęścia, niż człowiek z pamięcią słabą.

Natomiast bezpośredni wpływ na szczęście mają dyspozycje nazywane przez psychologów „kierunkowymi”. Są to dyspozycje do uczuć, dążeń i postanowień, które stanowią charakter człowieka. Jeżeli w charakterze człowieka

uczucia, dążenia i postanowienia znajdują się wobec siebie w harmonijnej równowadze i harmonizują z jego losem, to przyczyniają się do szczęścia. Zdolność przystosowania się do losu, elastyczność, plastyczność natury, ufność, zdolność do wiary, to cechy każdemu przyczyniające szczęścia. Bodaj najważniejszą z tych cech jest zdolność wiary — umiejętność wierzenia w możliwość osiągnięcia szczęścia, w możliwość bycia szczęśliwym, w istnienie i osiągalność szczęścia.

Różnorodność charakterów ludzkich sprawia, w różnym stopniu predysponuje do szczęścia. Najbardziej znana współczesna typologia wyróżnia dwa główne typy charakterów. Są to: „cyklotymicy” i „schizotymicy”.

Do cyklotymików zalicza się ludzi żywo interesujących się światem, szczerych, otwartych, życzliwie nastawionych wobec innych ludzi i przyjmujących z wdzięcznością, wszystko co dobrego daje im los. Łatwo przywiązują się do otoczenia, dobru duszni i naturalni. Mimo iż przechodzą różne fazy nastrojów — podniecenia, depresji, są jednak naturalni mało skomplikowani, ich odczuwanie świata jest proste, bezpośrednio, a to co odczuwają — nie kryją w sobie. Obce jest im uczucie przeciwstawiania własnej jaźni i świata.

Natomiast schizotymicy są skryci i powściągliwi. Łatwo bywają przeculeni, przewrażliwieni, przy czym z przeczuleniem łączą chłodne, pełne dystansu uosobienie. Naczelną ich cechą jest „autyzm”, czyli zamykanie się w sobie. Są albo zupełnie nietowarzyscy, albo towarzyscy w sposób chłodno i ekskluzywny. Ich świadomością rządzi przeciwstawienie — ja a świat. Są tacy jakby szklana tafla nieustannie oddzielała ich od świata. Wytwarzają swój „własny świat” i łatwo stają się idealistami, mającymi mało wspólnego z realnym światem. W przeciwieństwie do cyklotymików nie wyładowują impulsywnie swych wrażeń i wzruszeń, lecz tłumią je, skrywają, co w rezultacie czyni ich podatnymi na kompleksy.

Podział ów, przedstawiam Czytelnikom (co prawda w wielkim skrócie i uproszczeniu), po to, by zaznaczyć, że przynależność do jednego z tych dwu typów w nierównym stopniu predystynuje do możliwości osiągnięcia szczęśliwego życia. Otóż cyklotymicy są pod tym względem bardziej uprzywilejowani niż schizotymicy. Ich zainteresowanie światem i życzliwość są cechami sprzyjającymi wytwarzaniu się poczucia szczęścia. Nie przekreśla to bynajmniej szans schizotymików na osiągnięcie szczęścia. Jeżeli natomiast osiągają szczęście to nie tak, jak cyklotymicy dzięki cechom swego charakteru, lecz pomimo te cechy.

By uzupełnić i usciślić powyższy podział, wprowadzimy następane elementy różniące

ludzi. Jedni mają zdolność przeżywania swego życia bezpośrednio, żywo, emocjonalnie, ufają tylko wrażeniom, odczuciom. Inni natomiast przeżywają świat pośrednio, intelektualnie, ufając w małym stopniu wrażeniom, a przykładając wagę do wyobrażeń, myśli, wspomnień, oczekiwań, sylogizmów. Przez całe swoje życie gromadzą, zwiększają ilość przeżyć, ale jednocześnie osłabiają je poprzez przeżywanie pośrednie. Oto, co o takich ludziach pisze prof. dr Władysław Tatarkiewicz: „Pod aktualną rzeczywistość podstawiają swoją konstrukcję: myślą mniej o tym, czym ona jest, a więcej — czym by być mogła i powinna, mniej odczuwają ją, a więcej myślą o tym, jak by mogli i powinni ją odczuwać”.

Tak więc charakter człowieka, w zależności od tego jak się ukształtował, ma wpływ na to, czy jego życie ułoży się szczęśliwie i czy będzie on odczuwał swoje życie jako szczęśliwe. Są jednak ludzie, którzy bez względu na swój los, czują się szczęśliwymi. Tak zapewne odczuwał swoje życie Napoleon Bonaparte, kiedy na Elbie, w domu którym zamieszkiwał, kazał wyrzyc napis: „Napoleon ubicumque felix” — „Napoleon wszędzie jest szczęśliwy”.

Istnieją — również ludzie, których charakter i usposobienie w nieunikniony sposób czyni ich nieszczęśliwymi. I jeżeli nawet spotyka ich bardzo pomyślnie wydarzenie, to nie daje poczucia szczęścia, bo rozbija się o ich postawę i absurdalnie wzmacnia poczucie nieszczęścia.

Wewnętrzne przeznaczenie człowieka, wewnętrzne fatum — stanowi jego charakter. Stąd też nie można znaleźć ani powszechnej recepty na szczęście, ani powszechnych metod osiągania go. Wszystkie próby przepisów na szczęście są takie, że można im przeciwstawić inne, dokładnie odwrotnie. Dla przykładu: jeżeli powiemy, że samotność bardziej sprzyja szczęściu, bo w ten sposób możemy zaoszczędzić sobie przykrości, jakich może przysporzyć nam obcowanie z innymi ludźmi: to natychmiast można też temu zaprzeczyć. Towarzystwo jest lepsze od samotności, bo może dostarczyć nam wiele radości i przyjemności, jakich nie odczuwamy w samotności. Ilość takich rozbieżnych reguł można mnożyć. Historia filozofii i historia obyczajów przekazała nam wiele zasad, porad, przepisów na osiąganie szczęścia i unikanie nieszczęścia. Grupaują się one w określone systemy filozoficzne i obyczajowe. Są systemy opierające się na generalnej zasadzie **ufności wobec losu**, czyli na optymistycznym przekonaniu, że ze wszystkich ludzi i z każdego zdarzenia można stworzyć szczęście. A jeżeli nie z ludzi, to z natury, jeżeli nie z natury to z pracy, jeżeli nie z pracy, to z miłości, jeżeli nie z miłości, to z wiedzy, a zawsze z oczekiwania i dążenia. W szerokim wachlarzu te-

go systemu mieści się zarówno etyka starożytnych, jak i współczesnych, dająca rady pozytywne.

Systemy opierające się na nieufności pesymistów, są w gruncie rzeczy systemami sposobów unikania nieszczęścia. System nieufności co najwyżej pozwala liczyć na dorywcze, nietrwale radości. Taką postawę doskonale obrazują słowa popularnej w XIX wieku pieśni Szuberta pt. „Wędrowiec” — „Szczęście jest tam, gdzie ciebie nie ma”. Jest w tym zdaniu niewiara w osiągalność szczęścia na ziemi. Ale optymiści na to mówią, że wiele jest na ziemi rzeczy i spraw, które dają zadowolenie, radość i wiele jest rodzajów radości oraz zadowolenia, które składają się na ludzkie szczęście.

Fryderyk Skarbek (1792—1866), wielki zwolennik liberalizmu, autor powieści „Pamiętniki Seglasa” i „Podróż bez celu”, w dziele „Małe przyjemności życia” napisał: „Szczęście człowieka więcej może polegać na drobnostkach, jak na wielkich przedmiotach uciech i rozkoszy”. Zdajemy sobie sprawę ze słuszności tego powiedzenia. Wiemy bowiem, że podobnie jak drobne, małe przykrości zakłócają radość, tak drobne radości, przyjemności wzmagają poczucie szczęścia.

W zależności od ukształtowania psychicznego człowieka, w zależności od jego charakteru, różne są sposoby i możliwości osiągania szczęścia, jak i różne są przeszkody w jego osiągnięciu. Filozofowie wiele miejsca poświęcają zadaniu możliwości usuwania przeszkód na drodze ludzkiego szczęścia. A jednocześnie zastanawiają się nad realnymi czynnikami szczęścia. Zarówno na pierwszy, jak i drugi temat rozbieżność poglądów jest ogromna. Istnieją jednak punkty styczne, co do których zgodni są różni filozofowie i myśliciele. Jednym z nich jest stwierdzenie, że „trzeba żyć w prawdzie, aby żyć szczęśliwie”. W swoich pamiętnikach wielki pisarz rosyjski Antoni Czechow zanotował: „Szczęście i radość życia nie leży w pieniądzu, ani w miłości, ale w prawdzie”, pisarz francuski Wiktor Hugo napisał: „Gwoli szczęścia należy się ograniczać”. Wielu filozofów skłania się ku twierdzeniu, że szczęście jest możliwe dla człowieka wolnego od trwogi i lęku, pełnego wiary i nadziei, umiającego dawać z siebie innym ludziom jak najwięcej. A poeci i romantycy od wieków, niezmiennie twierdzą, że wielka miłość jest największym szczęściem na ziemi.

A my, zwyczajni ludzie, zwyczajnej codzienności, ani filozofowie, ani poeci co myślimy o szczęściu, o możliwościach jego osiągnięcia?

Wszystkich Czytelników gotąco zachęcam do dyskusji, do przesyłania listów, w których wyraża swoje poglądy na temat ludzkiego szczęścia.

WIKTORIA TARKO



Jan III Sobieski  
(rys. Fr. Place'a)

J. Gole — Maria Kazimiera

J. Peters  
— Jan III na koniu



# RYCERZ I KRÓL

W sierpniu 1629 r. na ziemie polskie ruszyła horda tatarska pod wodzą Dewlet Gireja, podążając utartym już szlakiem na Wołyn. Siedemnastego dnia tego miesiąca Tatarzy zaatakowali mury zamku w Olesku. „W tejże samej chwili rozpętała się na niebie burza szalona. wprost niebywała, z nieustannym prawie traskiem piorunów, z wyciem wichru, zagłuszającym wycie atakujących Tatarów i potężną ulewą”.

Gdy minęła burza i zajaśniało słońce, Tatarzy pierzchli w popłochu przerażeni widokiem nadciągających hufców polskiego rycerstwa — w jednej z zamkowych komnat kwiliło dziecię urodzone w tym właśnie czasie, gdy nad zamkiem oleskim szalały obydwie burze — niebieska i tatarska... Dziecku urodzonemu w tak niezwykłych okolicznościach nadano imię Jan.

Jan Sobieski — bo o nim tu mowa — późniejszy król Polski spędził swe lata dziecięce w Żółkwi, wspaniałej rezydencji hetmańskiej, pełnej pamiątek po wielkim hetmanie, przechowywanych z czcią i pietyzmem. Na nich też uczył się pierwszych przykazań rycerskiego życia, a dziewczę, którą jako jedną z pierwszych upajali mu rodzice był wyryty na grobowcu wielkiego hetmana napis:

*O quam dulce et decorum pro patria mori...*

(O jak słodko i chlubnie jest umierać za ojczyznę)

Zaznaczyć należy, że tradycja walki z Tatarami i tradycje patriotyczne w ogóle, były głęboko zakorzenione w rodzinie Sobieskich.

W 1640 roku Jan wraz ze swym bratem Markiem udał się pod opieką gubernera Orchowskiego do Krakowa. Ojciec ich, pan Jakub — sporządził szczegółową pisemną instrukcję, zawierającą wszystko co mają synowie robić, czego unikać, jakie nauki studiować. W 6 lat później, tradycyjnym obyczajem rodów magnackich — wyprawili pan Jakub synów za granicę dla „uzupełnienia edukacji”.

Gdy wybuchła wojna polsko-kozacka obydwaj młodzieńcy powrócili do kraju, byli bowiem nie tylko dziećmi olbrzymiej fortuny, lecz „jednocześnie, jako synowie tej optywającej krwi ojczyzny czym prędzej porzucili wszystko, spiesząc na jej obronę”. W tych ciężkich dla Rzeczypospolitej czasach, w okresie nieustannych walk Jan Sobieski zasłynął jako rycerz

nieustraszony. Przebywając w roku 1655 w Warszawie, liczący wówczas 25 lat młodzieniec poznał wychowanicę królowej, czternastoletnią Marię Kazimierę d'Arquien, córkę kapitana gwardii Orleanu. „Zapłonął do niej gorącym afektem dzielny rycerz poprzysięgając sobie, że ona tylko żoną jego zostanie”.

W kraju sytuacja była ogromnie skomplikowana. Król Jan Kazimierz ulegający wpływowi magnatów i stronictwa francuskiego, kierowanego przez królową Ludwikę Marię — stanąwszy w obliczu najazdu szwedzkiego i zdrady magnatów — nie umiał przeciwdziałać zagrażącemu zewsząd niebezpieczeństwu. Rzeczpospolita stanęła przed najeźdźcą otworem.

W 1656 r. Jan Sobieski połączywszy się w okolicach Łańcuta ze Stefanem Czarnieckim wraz z nim zaczął gromić Szwedów. Walcząc pod Warką, w Wielkopolsce, w Prusach Królewskich, broniąc Warszawy — okrył się sławą.

Na walkach z wrogami wpływało mu życie. Imię obrońcy Rzeczypospolitej, jakie nadała mu szlachta z pewnością przyczyniło się do tego iż pomimo intryg dworu austriackiego i francuskiego, mimo knouań elektora brandenburskiego a także wewnętrznej niezgody panującej wśród magnatów — naród obrął go królem w roku 1674.

Wedle opinii historyków jako król Jan III — Sobieski nie zawsze obierał najlepsze dla narodu rozwiązania. Polegało to m.in. na tym, iż nie potrafił utrwalić wyników odniesionych nad wrogami zwycięstw. Najświetniejsze z nich to zwycięskie bitwy stoczone z Turkami pod Kamieńcem, Chocimiem i Wiedniem, które oprócz sławy rycerskiej przyniosły mu miano obrońcy chrześcijaństwa. Tak wielkie znaczenie miały one dla losów całej ówczesnej Europy.

W tym roku mija 300 rocznica stoczonych przez rycerstwo polskie pod wodzą Jana Sobieskiego bitew pod Kamieńcem i Chocimiem. Fakt ten powinien być przypomnieniem, że król Jan III, to nie tylko budowniczy podziwianego przez turystów Wilanowa i autor pełnych szczerego sentymentu listów do Marysienki, lecz przede wszystkim świetny rycerz, którego odwaga i męstwo stanowiły przykład dla całego narodu.

AGNIESZKA TYMIŃSKA



## Pierwsze lekcje umiłowania przyrody

Książki o przyrodzie, o zwierzętach cieszą się zawsze wśród dzieci i młodzieży ogromną popularnością. Dostarczają bowiem nie tylko ciekawych wiadomości i uczą dostrzegać piękno przyrody, lecz także są pierwszymi lekcjami o ochronie przyrody o konieczności ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Chciałabym dzisiaj młodemu Czytelnikom przedstawić GREYA OWL, nazywanego przez Indian „SZARĄ SOWĄ” i jego książki.

Urodził się w 1888 roku w Hastings w Anglii. Młodość jego przypadła na lata, gdy niepodzielnie panowała moda na poszukiwanie niezwykłych przygód, ryzykownych wypraw, dalekich podróży i mierzenia swoich sił w obcowaniu z surową, dziką, a często niebezpieczną przyrodą. Wyjeżdża więc w 1904 roku do Kanady, gdzie pieszo wypuścił się na daleką północ. Był wtedy młody, niedoświadczony i właściwie zupełnie nieprzygotowany do długiej pieszej wędrowki w surowym klimacie, przez dziką puszcze. Toteż szybko osłabł z wyczerpania, głodu i zimna. Zmarłby, gdyby nie znalazła go grupa Indian. Zaopiekowali się nim i przywrócili do zdrowia. Było to pierwsze zetknięcie Greya Owl z Indianami. Od nich nauczył się języka indiańskiego, od nich wielkie umiłowanie puszczy i koczowniczego życia. Wkrótce też stał się doskonałym myśliwym i wioślarem. Od 1906 r. był przewodnikiem po Puszczy podczas miesięcy letnich, a traperem w zimie. Później kurierem pocztowym między Temagom i Timiskaming w rejonie północnego Ontario.

Kiedy wybuchła I wojna światowa wstąpił do armii angielskiej. Był ranny na froncie europejskim, ponadto gazy używane w tej wojnie uszkodziły mu płuca. Z tego powodu został w 1917 roku zdemobilizowany i wbrew

zaleceniom lekarzy natychmiast wrócił do Puszczy i przyłączył się do Indian plemienia Ojibwa, od których nadal czerpał szacunek do przyrody. Po przeżyciach wojennych w Europie, odnalazł wśród Indian swoje „miejsce na ziemi”. Indianie otaczali go również wielką miłością i szacunkiem. W 1920 roku został przyjęty jako „brat” do plemienia Ojibwa i wtedy przyjął imię „Szara Sowa”. Ceremonia przyjęcia do plemienia była wielkim wydarzeniem w jego życiu. Dał temu wyraz w pierwszej swojej książce pt. „Ludzie ostatniej granicy” (Men of the Last Frontier), wydanej w Polsce w 1937 roku.

W kilka lat później (1925 r.) ożenił się z Anahareo, Indianką ze szczepu Irokezów. Pod wpływem żony, gorącej miłośniczki i opiekunki przyrody, porzucił traperstwo i całkowicie poświęcił się ochronie zwierząt, a przede wszystkim ochronie bobrów.

Decyzja ta nie była łatwa, gdyż zrezygnowanie z łowienia bobrów było równoznaczne z odcięciem sobie dobrych źródeł dochodu. Żona jego Anahareo, zdecydowanie popierała projekt porzucenia łowienia bobrów, zwłaszcza, że były one prawie na wymarcie. Grey Owl, przy pomocy żony, doskonale znającej życie puszczy, a w tym życie bobrów, zaczął pisać szereg artykułów o konieczności ochrony bobrów. Artykuły te spowodowały wydanie przez rząd kanadyjski surowego zakazu łowienia bobrów.

W 1934 roku Grey Owl napisał swoją drugą książkę — „PIELGRZYMI PUSZCZY” (Pilgrims of the Wild). W Polsce książka ta została wydana w przekładzie A. Dobrota już w 1935 roku. Wkrótce po opublikowaniu książki ta stała się bestsellerem, a autor w dół uznania, został w czasie podróży po Anglii — przyjęty przez króla Jerzego VI i jego małżonkę.

Treść książki stanowią opowieści o wędrowkach indiańskiej pary małżeńskiej po

puszczy kanadyjskiej. W czasie tych wędrowek znajdują bezradne male bobry, których rodzice zostali zabici. Bohaterowie książki podejmują ważną dla swego życia decyzję — postanawiają z łowców bobrów stać się ich opiekunami. Książka, zawierająca wiele motywów autobiograficznych, napisana jest w sposób ogromnie sugestywny, przekazując wiedzę o ludziach i przyrodzie, o zwierzętach w ciepłym serdecznym tonie.

Następną książką „SEJDZIO I JEJ BOBRY” wydaje Grey Owl w 1935 roku, a w Polsce ukazała się w rok później. Jest ona opowieścią o dwojgu indiańskich dzieciach i o ich przyjaciółkach — dwóch małych bobrach. Dzieci wędrują przez kanadyjską puszcze, narażając się na wiele niebezpieczeństw w poszukiwaniu zaginionego bobra. Książka ta jest pięknym wyrazem szacunku i umiłowania przyrody, a przy tym napisana tak żywo i interesująco, że chętnie czytana jest zarówno przez dzieci jak i starszą młodzież. I w tej książce wiele znajdujemy motywów autobiograficznych. W tym bowiem czasie Grey Owl opiekuje się dwoma bobrami, ze względu na których przenosi się do Parku Narodowego Księcia, w stanie Saskatchewan, gdzie powierzono mu zadanie restytucji bobra. Zamieszkuje nad brzegami jeziora Ajawaan.

Zmarł w 1938 roku i został pochowany nad jeziorem Ajawaan, w Puszczy, która była szczęściem jego życia.

Książki Greya Owl — polecane są jako lektury dla dzieci i młodzieży przede wszystkim na zawarte w nich szczerze, ogromne uczucie szacunku i miłości do przyrody.

JOANNA KAPINSKA



CHARAKTER LUDZI  
URODZONYCH MIĘDZY  
11 A 17 LISTOPADA

znak zodiaku:  
STRZELEC

Cechuje go zrównoważony charakter i silne uczucia. Okazuje wytrwałość, zdecydowanie, ambicję, a jego zainteresowania są bardzo różnorodne. Choć lubi towarzyszywo i publiczne zebrania — nie stroni od życia rodzinnego i żywi przywiązanie do ogniska domowego. Bardzo lubi wszelkie zmiany. Za każdą cenę dąży do zdobycia niezależności. Jest dob-

rym pracownikiem i wiernym sojusznikiem. Jednakże w stosunkach z takim człowiekiem należy być ostrożnym, jest bowiem ogromnie wrażliwy na każde słowo naganę czy uznania.

Jest to jeden z najsilniejszych charakterów ludzkich — dumny, władczy, łatwo wpada w gniew. Lubi burzliwe dyskusje, wyżywa się w atakach, gwałtownych sporach i napaściach. Uparty i porywczy, subtelny w pomysłach — zachwał w ich wykonaniu — jest niebezpiecznym twórcą skomplikowanych projektów. Posiada zazwyczaj wrodzone zdolności do mechaniki.

Kobieta urodzona w tych dniach wykazuje nieraz niezwykłą wręcz energię w spełnianiu swych obowiązków domowych, a osoby postronne podziwiają ją jako żonę i matkę — co sprawia jej dużą przyjemność. W rzeczywistości, mimo niewątpliwych w tym względzie zalet, jej arbitralny charakter jest przytłaczający dla otoczenia, w szczególności zaś dla dzieci. Nie jest bowiem osobą wyrozumiałą.

Szczęśliwy dzień — wtorek, kolor — różowy, kancien półszlachetny — chryzolit.

Z NOTATNIKA FILATELISTY

W HISPANII ukazała się kilkanaście serii znaczków o tematyce religijnej. Są one chętnie zbierane przez filatelistów z całego świata, ze względu na ciekawy dobór scen ukazywanych na znaczkach oraz staranne opracowanie graficzne. Najczęściej ilustracje znaczków, stanowią reprodukcje obrazów najwybitniejszych malarzy świata.

Dzisiaj prezentujemy dwa znaczki z dziesięcioznaczkowej serii emitowanej przez Poczcie Hiszpanii w 1918 roku. Ukazują one: 3,50 Pt — św. Hieronima oraz 10 Pt — św. Franciszka z Asyżu. Są to reprodukcje obrazów wybitnego malarza hiszpańskiego Luisa de Morales (ok. 1509—1586).



J. S.

Zgadywaneczka



Połącz logicznie postacie ludzi ze zwierzętami



PAMIĄTKI  
DAWNEJ  
WARSZAWY

Na  
świętego  
Marcina

„Nie rade kury na wesele” — mówiło stare przysłowie. Ale kto dziś pamięta, że np. na św. Marcina odbywały się w Warszawie istne gęsie „dożynki” — związane z przepowiadaniem nadchodzącej zimy.

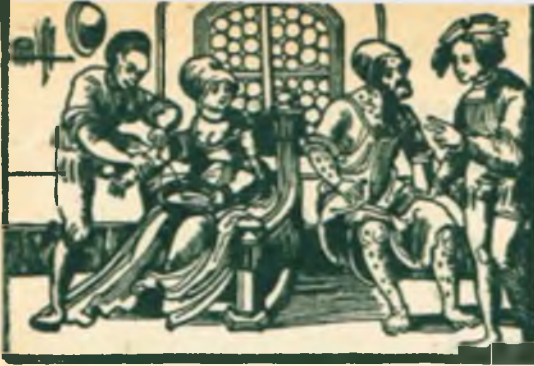
Gęsiom na św. Marcina nie wiodło się najlepiej. Na kilka dni przedtem, zwożono je tysiącami do Warszawy, następnie gospodynie wrywały sobie co okazalsze sztuki na bazarach, a w dniu 11 listopada — „...całe powietrze Warszawy około południa zaczynało się napępiać wybornym aromatem pieczonych gęsi. Zapach owych pieczeni wypełniał każdy dom, każdą bramę i sien. I nie daj Boże było przeskadzać w tych ceremoniach kucharce lub co gorsza gospodyni domu. Zostałaś wtedy człowieku ofukany, a przy obiedzie otrzymałaś najgorszą część smakowitej pieczeni. Zatem pod czujnym okiem kucharki rumieniły się korpusy ptaka, kto zaś nie miał odpowiednich warunków ku temu, ten powierzał nadziewaną gęś piekarzom, którzy w dniu tym niezły profit zbierali za pieczenie gąsek. Nadchodził jednak czas biesiady. Powszechny aplauz witał „dzieło” rumiane i wewnątrz wypełnione jabłkami. Zaczynała się „marcinowa uczta”, zwyczaj odwieczny, mający wykazać, że istnieje między ludźmi dobroć i miłosierdzie. A gdy już zaspokojono głód, i z imponującej pieczeni ostały się tylko kostki, wtedy zaczynało się owo tajemnicze misterium — przepowiadanie nadchodzącej zimy z kości piersiowej gęsi. Jeśli owa kość była czysta i biała — zima powinna być krótka choć mroźna, jeżeli zaś kość miała odcień ciemnobrązowy — była to oznaka zimy długiej i śnieżnej, kolor zaś brązowy miał oznaczać zimę łagodną choć mokrą...”

Czy te prognozy sprawdzały się — trudno dziś dociec, faktem jest jednak, że istniało w dawnej Warszawie „marcinowe święto”, którego ofiarami padały poczciwe gęsi.

KRONIKARZ

HUMOR O POLOWANIACH





## Znachorstwo i znachorzy

# Trochę historii...

Od najdawniejszych czasów człowiek szukał środków, które pomogłyby mu zwalczyć ból, cierpienie i chorobę. W starożytności cała wiedza medyczna należała do nauk tajemnych. Leczeniem zajmowali się ludzie wtajemniczeni, najczęściej kapłani. W starożytnym Egipcie, kapłani prowadzili przy świątyniach własne szkoły lekarskie. Dzierżyli oni w swych rękach naukę i wiedzę, nie tylko medyczną, dzięki czemu gwarantowali sobie całkowity i wyłączny wpływ na życie polityczne, społeczne i gospodarcze kraju. Sześć „Ksiąg Hermesa Trismegistosa”, zawierających całą ówczesną wiedzę lekarską, zwanych księgami hermetycznymi, były dostępne jedynie dla wtajemniczonych. Od nazwy tych ksiąg pochodzi, do dziś potocznie używane wyrażenie „hermetycznie zamknięty”.

Wiara w moc uzdrawiającą wtajemniczonych-kapłanów sięga bardzo dawnych czasów. Oczywiście wiemy obecnie, że podstawą jej jest zabobon i przesąd. Inna sprawa, że mimo wszystko, w wielu przypadkach umiano sobie radzić z niektórymi chorobami, na przykład tamując krew przez ucisk, przez stosowanie roślin leczniczych, stosując masaż,

kapiele itd. W tych jednak przypadkach, gdy przyczyna choroby była nieznaną — jak na przykład w chorobach zakaźnych, padaczkę, czy chorobach psychicznych — człowiek był zupełnie bezradny. Bał się nieznanych złych mocy, które zsyłają nań choroby i cierpienia. Z czasem dochodził do przekonania, że taką „złą siłę” mogą posiadać także niektórzy ludzie. I tak powstała pierwsza magiczna teoria przyczyn chorób znana pod nazwą demonizm. Miało to oczywiście swój wpływ również na sposoby leczenia. Coraz częściej zaczęto stosować praktyki magiczne. Zajmowali się nimi ludzie, którzy mieli rzekome kontakty z demonami i umieli wypędzać choroby przez czary i zamawianie.

W V wieku p.n.e. lekarz grecki Hipokrates odważnie potępił błędny pogląd na pochodzenie padaczki, zwanej „świętą chorobą” uważając ją za taką samą chorobę, jak każda inna. Ostro występował również przeciw praktykom magicznym. Przez długie wieki uważano medycynę grecką za prawdziwą sztukę lekarską i jeszcze w średniowieczu opierano się na zbiorach dzieł Hipokratesa. Nie znaczy to, że nauka Hipokratesa wyparła magię z medycyny, wcale nie, magia przeszła ze Wschodu na Zachód i długie wieki świeciła swoje tryumfy, a przez znachorów i szarlatanów uprawiana jest do dzisiejszego dnia.

Do praktyk magicznych, oprócz zamawian i czarów, należały rozmaite amulety i talizmany. Talizmanem, czy amuletem mogło być wszystko — kawałek kamienia, drewna, szmatka z napisem, proszek z kości, zęby itd. Do często stosowanych środków magicznych, od najdawniejszych czasów, należał także sen w świątyni, który miał być proroczy. Jak bezsensowne były te praktyki magiczne można stwierdzić na przykładzie przepisu leczenia brodawek skórnych. Należało patrzeć na spadającą gwiazdę zdjąć bandaże z chorego miejsca, a następnie nalać trochę octu na zawiasy drzwi — to miało pomóc!

W wiekach średnich, podobnie jak w starożytności wierzono w demony: — szatany i inne złe duchy. One powodowały nieszczęścia, pożary, choroby. Wierzono, że są ludzie

mający kontakty z demonami, jak na przykład czarownice, które mogą „zadać chorobę”, spowodować pomór bydła, czy nieurodzaje. W XIII wieku pojęcie czarów zostaje znacznie rozszerzone, w niektórych rejonach Europy powstaje nawet kult szatana przejawiający się w odstępstwie od chrześcijaństwa, wznoszeniu modłów do szatana, bezczeszczeniu przedmiotów kultu religijnego. W XV wieku ukazuje się osławione dzieło J. Sprengera „Młot na czarownice”. W tym samym okresie, w samych tylko Niemczech, w przeciągu jednego roku skazano na śmierć, za kontakty z szatanem, ponad 1000 kobiet. W Polsce wstępem do podobnych procesów o czary stała się książka wydana w 1570 roku pod takim samym tytułem „Młot na czarownice”. Ofiarą procesów o czary padło w Polsce kilka tysięcy osób. Jeszcze w wieku XVIII spotykamy procesy czarownic. W wieku XX nie ma wprawdzie procesów czarownic, ale wiara w nadprzyrodzone siły niektórych ludzi, między innymi właśnie znachorów, utrzymuje się po dziś dzień. Dziwna wydaje się ta wiara w znachorów w dobie odkryć medycznych, w latach gdy człowiek zaczyna zdobywać kosmos. Faktem jest jednak, że wiara ta istnieje, wiele osób bezkrytycznie ufa znachorom i wierzy w ich diagnozy i umiejętności lecznicze. Tę wiarę spotyka się nie tylko u ludzi prostych, ale co najdziwniejsze także u ludzi posiadających wyższe wykształcenie.

Liczba znachorów w naszym kraju jest obecnie o wiele mniejsza niż w okresie przedwojennym, ale są, działają i zarabiają na naiwności ludzkiej. Zabobon i ciemnota, te podstawowe warunki istnienia znachorstwa, mimo upowszechnienia szkolnictwa, mimo rozwoju środków masowego przekazu, jak radio i telewizja nie zniknęły, lecz nadal się plenią.

Co jest przyczyną istnienia współczesnego znachorstwa? Trzeba zastanowić się, z jednej strony nad psychiką osób korzystających z porad znachorów, z drugiej nad umiejętnościami znachorów i sposobem zdobywania sobie pacjentów. Ale te zagadnienia odłożymy na następny raz.

A. M.

## TADEUSZ DOŁĘGA - MOSTOWICZ



# Profesor Wilczur

Wilczur złożył kartki i z ironicznym uśmiechem zwrócił je Tuchwiciowi.

— Jakież jest o tym pańskie zdanie? — poważnie zapytał Tuchwic.

Profesor Wilczur wziął do ręki ołówki:

— Odpowiem kolejno na wszystkie zarzuty. A więc, jeżeli chodzi o amnezję, żaden ze specjalistów nie wspomina ani słowem, by zdarzyło mu się kiedykolwiek dostrzec u któregoś z pacjentów jej nawroty. Żaden. Domyśla się pewno pan prezes, że sam musiałem bardzo interesować się kwestią i że po odzyskaniu świadomości przestudiowałem wszystko, co kiedykolwiek było na ten temat napisane.

— To rozumiame — potwierdził Tuchwic.

— Pierwszy więc zarzut odpada. Drugi, dotyczący mego znachorstwa jest wręcz śmieszny. Nie przypuszczam, by któryś z autorów tego memoriału rozporządzał większą wiedzą lekarską, niż ja. A nie przypuszczam dlatego chociażby, że większość zatrudnionego tu personelu właśnie ode mnie tę wiedzę, czerpała. Czerpała i czepie. Otóż rzeczywiście podczas mojej praktyki znachorskiej poznałem kilka środków leczniczych, nieznanych w oficjalnej medycynie lub przez nią zarzuconych. Środki te w praktyce okazały się dobre i skuteczne. Dlaczegoż nie mam ich stosować? Medycyna nie pretenduje do nieomyślności. Ci panowie,

którzy podpisali memoriał, widocznie uważają się za nieomyślnych. Pozostają jeszcze dwa zarzuty. Pierwszy dotyczy złej organizacji lecznicy, wskutek czego traci ona swoją dobrą opinię. Panie prezesie! Tę lecznicę założyłem ja, ja ją zorganizowałem przed wielu laty i sądzę, że właśnie mam prawo twierdzić, że jej dotychczasowa dobra opinia jest moim dziełem.

— Niewątpliwie — powiedział prezes.

— To prawda — ciągnął Wilczur — że w ostatnich czasach opinia ta zaczęła się psuć. Rozważmy obiektywnie dlaczego? Otóż nie z żadnych innych powodów jak tylko dlatego, że ludzie, którzy postanowili mnie usunąć, starają się ją zepsuć. To jest zwykła agitacja. Nie będę wymieniał nazwisk. Nie będę wymieniał faktów. Upewniam jednak pana, że wiem kto i w jaki sposób działa na szkodę lecznicy. Nie wyciągałem dotychczas z tego żadnych konsekwencji. Miałem dużo wiary w ludzi. Sądziłem, że się opamiętają, że się zreflektują, że odezwie się w nich sumienie. Wreszcie i w to, że społeczeństwo dostrzeże owe grube nici, którymi jest szyta cała ta nieszlachetna robota. Zawiodłem się. Wreszcie zarzut ostatni. Powiadają, że jestem stary i zmęczony, że rozluźnienie porządku w lecznicy jest skutkiem wyczerpania się mojej energii i zdolności kierowniczych. Panie prezesie, przyznaję, że

moja energia została w ostatnich czasach bardzo nadwątlona, że moje nerwy znajdują się w stanie pozostawiającym wiele do życzenia, że moje zdrowie zostało zachwiane. To wszystko prawda. Ale właśnie ten mój stan ma przyczynę, ma wyłączną przyczynę w tej brutalnej akcji oszczerstw i podkopów, którą prowadzi moi wrogowie. Rozumiem, że pana, jako przedstawiciela towarzystwa, dla którego umniejszyły się wartości kierownika instytucji. Dla pana jest ważny rezultat, fakt obiektywny. Otóż, dlatego właśnie nie mogę korzystać z pańskiej uprzejmości i powziąć decyzji, którą pan mi chciał zostawić. I proszę pana o nieobarczanie mnie rozstrzygnięciem tej kwestii.

— A jednak pozwoli pan profesorze, że będę obstawał przy swoim. Powtarzam, że mam absolutne zaufanie do pańskiego obiektywizmu i wiem, że decyzja pańska będzie jedynie słuszna.

Wilczur się zamyślił. Po dłuższej chwili odpowiedział:

— Więc dobrze, panie prezesie. Proszę mi jednak zostawić kilka dni czasu. Zastanowię się nad tym, a ponieważ zarzuty przeciwko mnie zostały sformułowane na piśmie, i ja pisemnie chcę na nie odpowiedzieć. Proszę mi wierzyć, że w tej chwili jeszcze nie mam żadnego postanowienia. Muszę całą tę rzecz przemyśleć, muszę gruntownie zbadać sytuację, muszę sprawdzić, czy po usunięciu malkontentów dysponowałbym dostatecznym aparatem dla prowadzenia lecznicy. Nie wspominał mi pan prezes, ilu z moich podwładnych podpisało ten memoriał, lecz znając ich wszystkich względnie dobrze, mogę pana zapewnić, że znajduję się wśród nich na pewno większość takich, którzy z równą namietnością staną w mojej obronie, jak tamci staneli przeciwko mnie.

# Rozmowy z Czytelnikami

Przemily list otrzymaliśmy od grupy czasowiczów i czasowiczek z Gozdnicy. Ze względu na wymowę faktów przytoczymy go niemal w całości:

Szanowna Redakcjo! Przyjechalismy do Gozdnicy na dwutygodniowe wczas-y i jako turyści i katolicy zwiedzalismy kościoły. Najpierw wstapiliśmy do kościoła, który jest w centrum miasteczka, i okazalo się, że jest to kościół polskokatolicki, a nastepnie do swojego kościoła pod wezwaniem św. Wawrzyńca. I co nas ogromnie zdziwilo, bo znamy kościół narodowy ze swojej miejscowości. Ze kościół polsk. w Gozdnicy jest bardziej zadbane i na zewnątrz i wewnątrz niż tamten. Wchodząc do środka nie wiedzieliśmy jak długo wy-cierać obuwie i jak stapać, żeby nie pozostawić po sobie śladów. Wszystko na wysokim połysk, łącznie z podłoga i ławkami. Urokiem tej świątyni jesteśmy zachwyceni. Tym większe odnieśliśmy zadowolenie i wprost sentymenty do tego kościoła, gdy ujrzelismy przy pięknym oltarzu bardzo ułożonego i rozmodnionego księdza, który bardzo ładnie śpiewał i glosił kazanie... Mielismy też przyjemność rozmawiać z tym księdzem. Objasnial nam cel powstania Kościoła Narodowego. Mówił nam dużo i pięknie i dal nam książki o Ks. Biskupie Hodurze. Kiedy mówił o nim, to myśmy się poplakali. bo On wstawiał się za ludem polskim i biednym, bo chciał sprawiedliwosci, jaka teraz właśnie mamy. Dal nam też ten młody, ale mądry ksiądz, gazete, „Rodzine”, która bedziemy od tego czasu czytać i bedziemy wspominać ten piękny kościółek z kwiatami dookoła i tego dobrego i życzliwego księdza narodowego z Gozdnicy. Jesteśmy bardzo wdzięczni, że nie żalował dla nas czasu i pouczył nas o Waszym Kościele prawdziwie, a nie jak, jak mówia niektórzy nasi księża, bo u nas też jest ten kościół, tylko zaniedbany i bardzo malo ludzi. Dziękujemy też mu za to, że prosił nas, by wszystkie religie szanować... Życzymy wam dużo takich kościołów i Księży, jak w Gozdnicy — Grupa czasowiczów i czasowiczek z Gozdnicy.

Brawo polskokatolicy z Gozdnicy! Brawo dzielny Księżu Proboszczu! Podzięka za dobrą prace, jaką otrzymaliście w formie pochwały od przygodnych czasowiczów niech was nie wbiaja w pyche, ale zachęci do jeszcze wierniejszej służby Bogu. Autorem listu dziękujemy za podzielenie się z Czytelnikami „Rodziny” religijnymi wrażeniami z wczasów, opis spotkania z naszym Kościołem i wysoką oceną pracy naszego kapłana. Jesteśmy święcie przekonani, że większość naszych świątyn w Polsce jest równie dobrze zadbane jak w Gozdnicy i ma tak samo gorliwych i uprzejmich duszpasterzy, choć może nie wszystkim dane jest ładnie mówić i śpiewać. Jeśli jeszcze tu i ówdzie znajdzie się kościółek nieco zaniedbany, jak ten z rodzinnej miejscowości autorów listu, przykład Gozdnicy z pewnością zmobilizuje gospodarzy do usunięcia braków. Rzecz zrozumiała: gdzie mniej ludzi, trudniej jest zadbać nawet gorliwemu księdzu o wyposażenie i utrzymanie obiektu „na wysokim połysk”. Może Czytelnicy niniejszego listu, a już zapewne czasowicze i czasowiczki z Gozdnicy po powrocie do domu, znając prawdziwe oblicze Kościoła Narodowego nie będą się wstydzili, że „tam jeszcze malo ludzi” i jeśli nie przyłączą się do grupy wyznawców, by ją powiększyć, to przynajmniej w ramach ekumenicznej współpracy między Kościołami pomogą odnowić wspomnianą świątynię, ku chwale Bożej, pożytkowi ludzi, radości i wdzięcz-

ności mniej zaradnego duszpaste-rza.

Pani Jadwiga M. z Poznania prosi już po raz drugi, by „Rodzina” podawala czesto adresy kościołów polskokatolickich. Motywuje swoja prośbę tym, że wielu ludzi, nawet rodowitych poznaniaków, nie wie, że również w Poznaniu na ul. Bydgoskiej nr 4 stoi świątynia polskokatolicka. Poznaniacy kupuja „Rodzine” i pytaja, gdzie jest ten Kościół, nie-jeden by przyszedł, gdyby wiedzial, gdzie on się znajduje”.

Chcąc zadośćuczynić tego rodzaju słusznym i licznym postulatom naszych Czytelników, redakcja „Rodziny” uprzejmie informuje, że przynajmniej raz w roku na łamach naszego tygodnika podawane będą adresy kościołów i kaplic naszego Kościoła. Pierwsza tego rodzaju informacja ukaże się niebawem. Dla ścisłości przypomina-my, że Kalendarz Katolicki, wydawany co roku przez Z.W. „Odrodzenie” w formie książkowego magazynu informacyjnego, podaje już przez szereg lat rejestr parafii, ale wiemy, że po kalendarz nie sięga tak wielu ludzi, jak po tani tygodnik.

Wzruszenie budzą słowa, które czytamy w drugiej części listu polskokatolicki z Poznania:

„Mnie tak bardzo zależy, aby jak najwięcej ludzi było w naszym kościele. Ja się bardzo cieszę, gdy ludzi jest dużo — gdyby to było możliwe, chciałabym ich wszystkich, wszystkich ich uciąsnąć i uczłować...”

Kościółowi naszemu, Pani Jadwigo, trzeba jak najwięcej takich

ludzi, którym rozwój polskiej gałęzi Kościoła Chrystusowego zależy na sercu tak mocno, jak troska o własne życie i zdrowie. Niestety, w niektórych parafiach pokutuje jeszcze stary nawyk, że o rozwój Kościoła powinni zabiegać księża. Oni przede wszystkim, ale obowiązek propagowania idei Kościoła Narodowego spoczywa na wszystkich jego wyznawcach, którzy własnym życiem mają dawać świadectwo Ewangelii. Ponieważ nie w każdej miejscowości istnieje parafia polskokatolicka, oddziaływanie dobrego przykładu naszych wyznawców na otoczenie ma z konieczności ograniczony zasięg. By go poszerzyć, musimy korzystać z prasy, która potrafi dotrzeć wszędzie. Zachęcamy Pł Księży i świeckich wyznawców naszego kościoła, by przysyłali do Redakcji notatki z życia swoich parafii. Osiągnięcia, radości, plany, troski i smutki naszych braci we wierze — oto wdzięczny materiał do tego rodzaju opracowań. Nie muszą to być naukowo czy literacko dopracowane elaboraty. Można pisać prostym językiem, byle by treść zawierała autentyczne życie. Próbkę widzimy w zamieszczonej obok korespondencji z Gozdnicy. Redakcja postara się wykorzystać jak najlepiej wszystkie listy, a najbardziej sugestywne wydrukuje — zgodnie z radą Chrystusa Pana. Nikt nie zapala świecy i nie nakrywa jej naczyniem ani nie stawia pod lózką, ale ją stawia na świeczniku, ażeby widzieli światło ci, którzy wchodzą” (św. Luk 8, 16).

Wszystkie Czytelniczki i Czytelników gorąco pozdrawiamy.

REDAKCJA

Prezes wstał:

— I ja jestem o tym przekonany. Zostawiam panu ten odpis memoriału i będę oczekiwał pańskiej odpowiedzi. Jeszcze raz najgoręcej zapewniam pana, drogi profesorze, o moim szacunku i największej przyjaźni.

Po wyjściu Tuchwica Wilczur długo się namyślał. Czerwona lampka nad drzwiami jego gabinetu nie gasła i co chwila różne osoby, które chciały się z nim widzieć, na próżno zaglądały do poczekalni.

Na dwóch kartkach papieru Wilczur wypisywał nazwiska tych lekarzy, którzy opowiedzą się po tej, czy tamtej stronie. Na początku pierwszej figurował profesor Dobraniecki, na początku drugiej doktor Kolski. Hipoteczny ten spis wykazał, że Wilczur mógł liczyć na lojalność większości personelu, postanowił natychmiast zabrać się do rzeczy i po kolei z każdym odbyć konferencję. Pierwszego wezwał doktora Kolskiego.

Przywitał go bez słowa, wskazał miejsce i podając mu memoriał powiedział:

— Kilku kolegów złożyło taką właśnie motywację żądania bym ustąpił z kierownictwa lecznicy. Może pan będzie łaskaw to przeczytać.

Kolski zarumienił się z lekka i pograżył się w czytaniu. Gdy skończył podniósł oczy na profesora.

— Teraz mam do pana prośbę — odezwał się Wilczur. — Chodzi o pańską szczerość, o bezwzględna szczerość. Niech pan wypowie swoje zdanie o tym elaboracie.

— Czy... czy — zająknął się Kolski — czy to jest konieczne, panie profesorze?

W czur skinął głową:

— Dla mnie tak, i jeszcze raz proszę pana o bezwzględna szczerość.

Kolski był widocznie zdefonowany i zaczął niepewnie...

## PRZECZYTAJ WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY

„ODRODZENIE”

ul. Wileza 31

00-514 WARSZAWA

## ZAMÓWIENIE

Zamawiam(my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim(naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- ..... egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa. Warszawa 1971 r. 50.—
- ..... egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45.—
- ..... egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzynskokatolickich w PRL. 40.—
- ..... egz. Kalendarz Katolicki 1974 r. 20.—

Przesyłkę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania . . . . .

. . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .

**O** Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Heda-guje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wileza 31, 00-514 Warszawa, telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-51 do 92 wewnątrz 18; administracja 28-64-51 do 52, wewn. 3 i 19.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr. 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa ul. Towarowa 25. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł., półrocznie — 52 zł., rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-28, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wkleślodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72 R-89. Zam. 2857.

Foto: CAF, Archiwum, K. Bala-kier.

Potrawy z ryb w sosie pomidorowym pobudzają apetyt, urozmaicają codzienny, domowy jadłospis. Są zdrowe, smaczne i tanie.  
Jedzmy ryby!

**By rodzina była zdrowa  
— jedzcie ryby w pomidorach!**

